

Doc. dr Roman GORYSZEWSKI  
Doc. dr Elżbieta KOTOWSKA  
Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

# U ŹRÓDEŁ TEORII I PRAKTYKI FINANSÓW PUBLICZNYCH

## Część IV

### FINANSE PUBLICZNE W UJĘCIU JOHNA STUARTA MILLA®

*Artykuł jest czwartym<sup>1</sup> z serii tekstów publikowanych na tych łamach, a poświęconych problematyce finansów publicznych w ujęciu wybranych teoretyków ekonomii z przeszłości. W tekście poprzednim przedstawiliśmy dorobek w tym zakresie dwu wybitnych klasyków ekonomii z jej wczesnego okresu: Adama Smitha i Jeana Baptiste'a Saya. Tym razem prezentujemy niektóre z koncepcji autorstwa najwybitniejszego późnego brytyjskiego klasyka – Johna Stuarta Milla. Czynimy tak w głębokim przekonaniu, że zarówno ranga tego myśliciela, jak i jego rozległej interdyscyplinarnej twórczości w pełni na to zasługują. Co więcej, pewne osiągnięcia myśli J. S. Milla, na polu obecnie jednoznacznie identyfikowanym jako domena par excellence finansów publicznych, okazały się uniwersalne i ponadczasowe. A zatem bezsprzecznie warto je przywołać i na nowo rozważyć w kontekście ich znaczenia dla współczesnej nauki finansów publicznych.*

#### WPROWADZENIE

Problematyka finansów publicznych stopniowo, wraz z rozwojem szkoły klasycznej, wkraczała w obręb podstawowego rdzenia analiz ekonomicznych. Pierwsze kroki na tym polu poczynił już założyciel brytyjskiej szkoły klasycznej i zarazem główny twórca podstaw nowożytnej nauki ekonomii – Adam Smith (1723 – 1790)<sup>2</sup>. W jeszcze większym stopniu niż jego wielki poprzednik zagadnieniami z zakresu finansów publicznych zajął się główny sukcesor Smitha – Dawid Ricardo (1772 – 1823). O ile bowiem dla A. Smitha ekonomia była nauką przede wszystkim o samym wytwarzaniu bogactwa narodów (vide jego *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776), to dla D. Ricarda główną jej treścią był podział owego bogactwa, który następuje między innymi poprzez system podatkowy (vide jego *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, 1817). Jednakże, spośród ekonomistów klasycznych, zdecydowanie największy wkład do rozwoju nauki finansów publicznych wniósł ich wybitny późny przedstawiciel – John Stuart Mill (1806 – 1873).

**W artykule została podjęta próba przedstawienia – bardzo wybiórczo i skrótowego ze względu na wymogi objętościowe – kilku naszym zdaniem najistotniejszych koncepcji Johna Stuarta Milla, które przyczyniły się do rozwoju dziedziny finansów publicznych. Staraliśmy się wskazać te jego poglądy, które mimo upływu lat nie straciły swojej aktualności i wciąż stanowią przedmiot debat nie tylko uczonych ekonomistów czy profesjonalnych polityków, lecz także – co nie mniej ważne – szerokiej publiczności.**

#### JOHN STUART MILL (1806-1873)

J. S. Mill był postacią i twórcą zgoła renesansowym. W swoim pracowitym życiu dokonał wielu znaczących osiągnięć zarówno jako filozof, logik, ekonomista czy wreszcie politolog i reformator społeczny. We wszystkich tych dziedzinach okazał się myślicielem nietuzinkowym. W obszarze ekonomii był niewątpliwie ostatnim z wielkich klasyków brytyjskich. Wśród wielu jego zasług, historycy myśli ekonomicznej podkreślają szczególnie fakt dokonania przez niego fundamentalnej syntezy całości wcześniejszego dorobku szkoły klasycznej. Syntezę tę przeprowadził Mill w swoim monumentalnym dwutomowym dziele z 1848 roku – *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*, liczącym łącznie ponad 1500 stron! Zamieścił tam bardzo obszerną i wnikliwą prezentację zagadnień, które obecnie stanowią jądro problematyki finansów publicznych. Uczynił to w tomie II *Zasad ekonomii politycznej...*, w Księdze V, zatytułowanej „O wpływie rządu”. Rozważania J. S. Milla z zakresu który dzisiaj określamy mianem finansów publicznych, zadziwiają swoją głębią, trafnością i co najważniejsze... aktualnością, mimo upływu ponad 150 lat od ich opublikowania. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z tych Millowskich rozważań i ustaleń.

Autor rozpoczął je zdaniem, które do dzisiaj nic nie straciło na aktualności: „Jedno z zagadnień najbardziej roztrząsanych tak w naukach politycznych, jak i w praktycznej polityce w obecnym właśnie okresie czasu, tyczy się właściwych granic funkcji i działania rządów” [7, s. 551]. To przecież fundamentalny dylemat również a może przede wszystkim dzisiaj, w obliczu wciąż trwającego kryzysu finansów globalnych, którego bodaj najpoważniejszym składnikiem stały się chroniczne deficyty i olbrzymie długi finansów publicznych zarówno w większości państw europejskich, jak też w Stanach Zjednoczonych i Japonii.

Szukając owych „właściwych granic funkcji i działania rządów” wielki klasyk brytyjski zauważa, że „(...) uznane funkcje rządu obejmują znacznie szersze pole niż to, które można by łatwo pomieścić w ramach jakiegokolwiek ograni-

<sup>1</sup> Pierwszy artykuł z cyklu *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych*, ukazał się w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego” nr 1/2011, s. 160-165, drugi w tymże periodyku – nr 2/2011, s. 141-148, trzeci w nr 2/2012, s. 146-150.

<sup>2</sup> Dorobek A. Smitha w zakresie nauki finansów publicznych został przedstawiony na tych łamach w poprzednim artykule z niniejszego cyklu (zob. R. Goryszewski, E. Kotowska, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część III: Finanse publiczne w ujęciu wybranych ekonomistów klasycznych*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, 2/2012, s. 146-150.

czającej definicji (...); nie można też ograniczyć interwencji rządu żadnym ogólnym prawidłem poza prostym i dość nieokreślonym, że powinna być dopuszczalna tylko wtedy, gdy przemawia za nią silnie **argument dobra ogólnego**" [7, s. 559].

Możliwa i zarazem pożądana ingerencja państwa w gospodarkę wynika u J. S. Milla bezpośrednio z jego specyficznej filozofii społecznej, mającej przecież wyraźnie aspekty aplikacyjne. Filozofią tą był jak wiadomo utilitaryzm, fundamenty którego Mill współtworzył wraz ze swoim ojcem – Jamesem Millem (1773-1836) oraz Jeremy Benthamem (1748-1832). „**Mill przyłączył się do Benthama** – wyjaśnia Władysław Tatarkiewicz w swojej nieocenionej *Historii filozofii* – **jednakże dał jego pogładowi swoiste zabarwienie**. (...) wprowadził do hedonizmu istotne modyfikacje. **Przestał rozumieć go egoistycznie i sensualistycznie (...) przyjemność jest dobrem, ale (...) nie tylko własna i zmysłowa**. Co więcej, zaczął odróżniać przyjemności wyższego i niższego rodzaju. **Wprowadził dla swej teorii etycznej nazwę ‘utilitaryzmu’ – i nie bez racji, bo przy tych modyfikacjach przestała być czystym hedonizmem**. Twierdził, że przyjemności nie są sobie równe, że są przyjemności wyższe i niższe; **wręcz mówił, że lepiej jest być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem**" [11, s. 32-33].

Millowska wersja utilitaryzmu słusznie określana jest mianem utilitaryzmu społecznego, chodzi w niej bowiem o zapewnienie maksimum szczęścia, zadowolenia, przyjemności w odniesieniu do całej społeczności. A to, z kolei, wymaga wykształcenia się w ludziach postaw szczególnych: skłonności do współdziałania oraz *sui generis* utilitarystycznego „altruizmu”, prowadzącego do dbałości o cudze szczęście w drodze do osiągnięcia szczęścia własnego.

Rodzi się tu podstawowe pytanie-wątpliwość: Czy wykształcenie się takich postaw jest u ludzi w wymiarze powszechnym w ogóle możliwe? J. S. Mill-filozof i etyk nader optymistycznie zakłada, że tak i że następuje to niejako samoczynnie. J. S. Mill-ekonomista jest w tej kwestii znacznie bardziej sceptyczny i postuluje co najmniej potrzebę licznych odgórnych prawno-instytucjonalnych korekt, których miałyby dokonywać państwo, „poprawiając” ów samoczynny społeczno-gospodarczy mechanizm wiodący do utilitarystycznej powszechnej szczęśliwości. Mill-etyk starał się swój optymizm uzasadnić następująco: „Ludzie żyjący społecznie zmuszeni są powstrzymać się od pełnienia niesprawiedliwości (...). Coraz lepiej poznają środki współdziałania (...) i to, że interesem każdego staje się interes zbiorowy społeczeństwa, przed którym ustępuje interes osobisty. Jakkolwiek krótko trwałoby to współdziałanie zamiarem innych, okaże się zawsze, że ludzie mają wspólne cele i człowiek nabiera przekonania, że interesu innych są jego własnym interesem. W miarę tego jak społeczność ludzka potężnieje i węzły łączące ludzi coraz się silniej zawiązują, wzrasta i wzmacnia się przekonanie każdego pojedynczego człowieka, że własnym jest jego interesem zestawiać swe postępy z interesami ogółu, osobiste dążności coraz bardziej zespalają się z ogólnym szczęściem, albo co najmniej (...) to szczęście ogólne coraz bardziej wpływać zaczyna na dążności pojedynczych ludzi. Człowiek (...) przychodzi do prze-

konania, że interesu innych są interesami z którymi związane jest własne jego istnienie” [8, s. 227; pisownia oryginału].

Jednakże J. S. Mill-ekonomista zachowywał wobec swoich powyższych szczytnych filozoficzno-etycznych przekonań spory dystans. Dostrzegał bowiem w realnym życiu społeczno-gospodarczym zbyt wiele konfliktów i nierówności, które stawały się poważnymi przeszkodami dla faktycznego ziszczenia się pożądanego etycznie stanu ludzkości. Jako zdeklarowany reformator społeczny był jednak głęboko przekonany, że przeszkody te dadzą się usunąć w drodze rozsądnych interwencji państwa. I tu właśnie otwierało się rozległe pole dla Millowskich propozycji reform społecznych, podatkowych, edukacyjnych i innych z zakresu szeroko rozumianych finansów publicznych.

Millowska wiara w możliwość i skuteczność odgórnych państwowych reform społeczno-gospodarczych, w tym zwłaszcza fiskalnych, opierała się na zasadniczo odmiennym postrzeganiu przez niego reguł i praw rządzących dwiema głównymi sferami życia gospodarczego: sferą produkcji i sferą podziału. J. S. Mill zanegował obowiązującą do jego czasów w ekonomii klasycznej zasadę *sui generis* „nieuchronnej sukcesji” w pojmowaniu praw i prawidłowości gospodarczych w obu tych sferach. Klasycy powszechnie zakładali, że skoro sferą produkcji rządzą prawa obiektywne, uniwersalne i deterministyczne<sup>3</sup>, to w sposób nieuchronny prawa te określają również sferę podziału. Mill zdecydowanie zakwestionował takie podejście, dokonując fundamentalnego rozróżnienia na „naturalne”, i przez to niepodlegające zmianom za sprawą ludzkich rozstrzygnięć, prawa produkcji oraz „społeczne” prawa podziału, które według niego takim właśnie rozstrzygnięciem podlegają *par excellence*. Co więcej, „(...) **twierdził, że jego najważniejszym szczegółowym wkładem do myśli ekonomicznej było owo rozróżnienie między prawami produkcji i prawami podziału**. Prawa produkcji są, według Milla, prawami natury (podobnie jak prawo ciężenia), które nie mogą być zmienione z woli człowieka lub przez urządzenie instytucjonalne. Natomiast **prawa podziału nie są ustalone; są przede wszystkim wynikiem szczególnych urządzeń społecznych i instytucjonalnych**. Mill **ostro reagował na to, jak wykorzystywano ortodoksyjną teorię klasyczną**. Na sprzeciw napotykało w szczególności wiele wysiłków zmierzających do poprawy jakości życia mas społecznych przez ustawodawstwo socjalne, robotniczy ruch związkowy i politykę redystrybucji dochodu” [6, s. 234].

W dalszym ciągu swojej interpretacji stanowiska J. S. Milla, amerykańscy historycy myśli ekonomicznej podjęli próbę wyrażenia go w języku współczesnej ekonomii: „Jeśli rozróżnienie Milla między prawami produkcji i prawami podziału przełożymy na język nowoczesnej teorii (...) to może to oznaczać, że istnieje jedynie luźny związek między krańcową produktywnością różnych czynników produkcji a osobistym podziałem dochodu. **Spółczesność nie może modyfikować funkcji produkcji, ale jest zdolne do**

<sup>3</sup> Takie pojmowanie praw ekonomicznych przez klasyków wywodzi się z wcześniejszej fizjokratycznej idei porządku naturalnego (*l'ordre naturel*). Zob. szerzej na ten temat R. Goryszewski, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2/2011, s. 141-148.

przeprowadzenia podziału dochodu osobistego, trzymając się swoich własnych sądów wartościujących” [6, s. 235-236]. Sam Mill natomiast w swojej *Autobiografii* szczegółowo i dobitnie wyjaśniał jak bardzo i jak daleko społeczeństwo jest władne – przynajmniej potencjalnie – ingerować w sferę podziału. „Gdy rzeczy już istnieją – przekonanywałem – to ludzkość, indywidualnie lub kolektywnie, może nimi dowolnie dysponować. Może je postawić do dyspozycji dowolnej osoby na dowolnych warunkach (...) Nawet to, co człowiek wyprodukuje w wyniku wyłącznie własnej pracy, będzie mógł zachować dla siebie jedynie za przyzwoleniem społecznym. Nie tylko społeczeństwo może mu to zabrać; mogą mu to zabrać i zabiorą poszczególne osoby, jeśli społeczeństwo (...) nie zatrudni i nie opłaci ludzi w celu zapobieżenia naruszeniu jego stanu posiadania. **Podział bogactwa zależy zatem od praw i zwyczajów społeczeństwa. Reguły, według których się je ustala, są wynikiem opinii i odczuć rządzącej części społeczeństwa.** W różnych krajach i epokach bardzo się od siebie różnią, a gdyby ludzkość zechciała, to mogłyby być jeszcze inne” [cyt. za: 5, s. 113-114].

Powyższe stanowisko metodologiczne J. S. Milla doprowadziło go do rozwinięcia zgoła niespodziewanego u wcześniejszych klasyków programu reform. I tak, postulował on między innymi przyjęcie zasady tzw. równej ofiary w systemie podatkowym, obłożenie wysokim podatkiem renty gruntowej, ograniczenie praw spadkowych czy też organizowanie wytwórczości w formach spółdzielczych. Wszystkie te postulaty zmierzały do ulepszenia gospodarki i społeczeństwa wbrew pesymistycznym „predykcjom teorii ricardiańskiej o stanie stacjonarnym z płacami ukształtowanymi na poziomie minimum egzystencji” [6, s.235]. Pesymizmowi Dawida Ricarda Mill przeciwstawiał swoje „bardziej optymistyczne przekonanie, że społeczeństwo będzie z biegiem czasu działać w sposób mądry i humanitarny, doprowadzając do bardziej wyrównanego i sprawiedliwego podziału dochodu. Dlatego właśnie wypowiadał się za wysokimi stawkami opodatkowania spadków (...), **ale sprzeciwiał się progresji podatkowej z obawy przed jej antybońcowymi skutkami.** Wypowiadał się również za tworzeniem spółdzielni produkcyjnych i sądził, że jeżeli robotnicy będą otrzymywać nie tylko płace, ale też zyski i procenty z tych spółdzielni, to będą odczuwać silniejsze bodźce do podnoszenia swojej wydajności” [6, s. 235].

J. S. Mill faktycznie, jak utrzymują cytowani wyżej autorzy amerykańscy, żywił pewne obawy wobec antybońcowych skutków progresji podatkowej, zwłaszcza gdyby miała ona być zbyt „stroma”. Odnosząc się do tego szczególnego zagrożenia ze strony nadmiernej progresji podatkowej trafnie argumentował: „Tak w Anglii, jak na kontynencie, stopniowy podatek majątkowy (*l'impôt progressif*) jest broniący na uznawanej podstawie, że państwo winno używać narzędzia podatków jako środka łagodzenia nierówności bogactwa. Pragnę (...), by przedsiębrane były środki dla zmniejszenia tych nierówności, lecz nie do tego stopnia, by pomagać marnotrawcy kosztem roztrzonego” [7, s. 570-571].

Nawet uwzględniając przytoczone powyżej zastrzeżenia J. S. Milla, nie ulega wątpliwości, że progresja podatkowa jest wręcz nieuchronną pochodną jego koronnej zasady „równości ofiary”. Tak też interpretuje stanowisko

Milla w tej kwestii wybitny polski znawca finansów Zdzisław Fedorowicz: „Już w XIX w. ekonomista angielski J. S. Mill sformułował zasadę ‘równości ofiary’, której stosowanie ma doprowadzić do zrównania krańcowych użyteczności dochodów, pobieranych przez podatek od różnych podatników. (...) **Zasada ‘równości ofiary’ prowadzi więc do progresywnego opodatkowania dochodów. Jej sformułowanie wynika z dążenia do sprawiedliwego rozłożenia ciężaru opodatkowania między różne jednostki i grupy społeczne.** Dążenie do sprawiedliwości podatkowej jest jednym z elementów tzw. normatywnego podejścia do finansów publicznych, polegającego na podejmowaniu prób zorganizowania tych finansów, nie tylko po stronie dochodów publicznych, ale i po stronie wydatków, wg pewnych zasad (norm), które odpowiadają z góry przyjętym poglądom, jak powinna wyglądać publiczna gospodarka zasobami publicznymi, jakim pryncypiom natury moralnej i politycznej powinna być podporządkowana” [1, s. 136-138].

Według słów samego J. S. Milla: „Wychodząc (...) z makrośmy, że trzeba żądać od wszystkich równej ofiary, musimy (...) zbadać, czy zasada ta jest rzeczywiście zrealizowana, gdy każdy płaci ten sam odsetek swych środków pieniężnych. Wiele osób przeczy temu, powiadając, że dziesiąta część, wzięta z małego dochodu, jest większym ciężarem niż ten sam odsetek odjęty od znacznie większego dochodu. Na tym jest oparty bardzo popularny plan tego, co się zowie stopniowanym podatkiem (...), tj. podatkiem dochodowym, którego odsetek wzrasta z wielkością dochodu. Po najgruntowniejszym rozważeniu, na jakie mnie stać, tego zagadnienia wydaje mi się, że część prawdy, zawarta w tej doktrynie, wynika głównie z różnicy między podatkiem, który może być oszczędzony ze zbytku, a tym, który uszczupla, choćby w małym stopniu, rzeczy niezbędne do życia. Jeżeli się weźmie tysiąc rocznie od posiadacza dziesięciu tysięcy, nie pozbawi go to niczego rzeczywistnie potrzebnego na utrzymanie lub na wygody życia. A jaki byłby skutek zabrania pięciu funtów od posiadającego dochód wielkości pięćdziesięciu? Wymagana ofiara od tego ostatniego jest nie tylko większa niż nałożona na pierwszego, lecz jest z nią całkowicie nieporównywalna” [7, s. 567-568].

O ile do stosowania zasady progresji w przypadku podatku dochodowego odnosił się J. S. Mill z niemałą rezerwą i zgłaszał pewne wątpliwości, to nie miał ich już zupełnie w przypadku podatku majątkowego, jeśli majątek ów nabyto drogą spadku lub darowizny. Swoje stanowisko wyraził krótko i precyzyjnie, formułując swego rodzaju kalambur językowy: „**Nie zarobione majątki, lecz niezarobione winno się dla dobra społecznego ograniczać**” [7, s. 571]. Znacznie dłuższy jest odautorski komentarz do tego stanowiska, ale i on zasługuje na przynajmniej częściowe zacytowanie, ponieważ do końca ujawnia właściwe intencje i sposób rozumowania J. S. Milla. „W stosunku do wielkich majątków – wyjaśniał Mill – nabytych drogą darowizny lub spadkobrania, prawo testowania jest jednym z tych przywilejów własności, które nadają się do uregulowania na zasadzie ogólnej korzyści; (...) poddałem jako możliwy sposób ograniczenia gromadzenia wielkich majątków w rękach tych, którzy ich nie zarobili własnymi wysiłkami, ograniczenie sumy, jaką ktokolwiek może prawnie otrzymać drogą darowizny, zapisu czy spadku. (...) sądzę, iż spadki i zapisy przekraczające pewną wielkość, nadają się bardzo do opodatkowania, a dochód z tego winien być tak wielki, jak tylko to jest możliwe

(...). **Zasada stopniowania (...), tzn. ściągania większego odsetka od większych sum, chociaż co do zastosowania jej do ogólnego opodatkowania można według mego zdania mieć zastrzeżenia, wydaje mi się zarówno słuszna, jak korzystna w zastosowaniu do podatku od zapisów i spadków**” [7, s. 571-572].

## PODSUMOWANIE

Przytoczone wyżej stanowiska i poglądy Johna Stuarta Milla w kwestiach podatkowych zachowały w dużej mierze walor aktualności i stanowią wciąż przedmiot ożywionych dyskusji teoretyków i praktyków gospodarczych. Warto zauważyć, że chociaż w debatach akademickich czy parlamentarnych dość często pojawiają się nawoływania do zniesienia progresji podatkowej i wprowadzenia na jej miejsce tzw. liniowego podatku dochodowego, to praktyczne zmiany w tym zakresie należą do niezwykle rzadkich. Dość powiedzieć, że dochodowego podatku liniowego nie wprowadziło do tej pory żadne z liczących się, bogatych, wysoko gospodarczo i społecznie rozwiniętych państw świata. Wprowadziły go natomiast i to dopiero od niedawna nieliczne, wcale nie najbogatsze i najwyżej rozwinięte oraz raczej małe (poza Rosją) kraje, takie jak Estonia czy Łotwa.

Gdyby to rozwiązanie podatkowe było rzeczywiście tak korzystne gospodarczo i społecznie, jak je reklamują od lat skrajni liberałowie, z pewnością zostałyby już dawno wprowadzone w większości najwyżej ekonomicznie rozwiniętych krajów świata. Tymczasem jego empirycznie nikły zasięg każe poważnie w to wątpić. Nie oznacza to rzecz jasna, że można w jakimkolwiek stopniu lekceważyć przestrożę czy zalecenie J. S. Milla, odnoszące się do potrzeby rozsądnego umiarkowania w stosowaniu owej zasady progresji podatkowej. Umiarkowanie w tym zakresie pozostaje niezmiennie niezbędną cnotą fiskusa w każdym kraju. Jego brak, może prowadzić do wielce niepożądanych, ekstremalnych wręcz zachowań, zarówno podatników jak i przedstawicieli władz państwowych (vide m. in. przypadek gorszącej „awantury podatkowej” z udziałem francuskiego aktora Gerarda Depardieu i niektórych innych przedstawicieli elity finansowej współczesnej Francji!).

Warto nadmienić, że to właśnie wybitni współcześni francuscy znawcy problematyki opodatkowania – Paul Marie Gaudemet i Joel Molinier wystąpili ze zdecydowaną obroną rozsądnej i ograniczonej progresji podatkowej. W swoim monumentalnym, klasycznym już dzisiaj dziele, *Finances publiques* (siedem wydań francuskich w latach 1969 – 1997; dwa wydania polskie pt. *Finanse publiczne* w 1990 i 2000 r.) zamieścili specjalny podrozdział, zatytułowany *Zalety progresji*. Zalety te uczeni francuscy rozpatrują w trzech aspektach: wydajności, sprawiedliwości oraz skutków gospodarczych progresywnego podatku dochodowego. Analizując aspekt pierwszy wskazują, że „wydajność podatku progresywnego zależy od tego, w jaki sposób rozlokowany jest przedmiot opodatkowania w skali całego kraju. Jeżeli zasadniczą część bogactwa jest skupiona w ręku grupy bardzo zamożnych podatników, a szerokie rzesze ludności dysponują niewielką jego częścią, to można być pewnym, że progresja wpłynie korzystnie na wydajność podatku” [2, s. 535]. Dane statystyczne za ostatnie dziesięciolecia dla

czołowych krajów OECD, takich jak Francja, ale jeszcze bardziej Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone, wyraźnie ukazują dynamicznie rosnące nierówności dochodowe i majątkowe ich społeczeństw<sup>4</sup>. W tej sytuacji, zgodnie z przytoczoną wyżej ekspercką interpretacją znaczenia „skupienia bogactwa” jako przedmiotu opodatkowania, rola progresji podatkowej dla osiągnięcia wyższej wydajności podatku bez wątplenia wzrasta.

W odniesieniu do drugiego aspektu – sprawiedliwości, autorzy francuscy niemal dokładnie powielają podejście J. S. Milla. Piszą mianowicie, że „należy (...) realizować równość ofiary, jakiej fiskus żąda od każdego podatnika. Tę równość ofiary może zapewnić tylko podatek progresywny. (...) sprawiedliwość podatkową lepiej zapewniają podatki progresywne niż podatki proporcjonalne” [2, s. 536]. W swojej konkluzji analizy aspektu sprawiedliwości ciężarów podatkowych Gaudemet i Molinier przestrzegają, aby nie przesadzać z ową progresją podatkową. Wydaje się, że obecnie we Francji doszło do takiej przesady i stąd między innymi wspomniane ostre reakcje niektórych tamtejszych podatników.

Ostatni wreszcie aspekt progresji podatkowej, rozważany przez uczonych francuskich, dotyczy jej skutków gospodarczych. „Podatek progresywny – wskazują oni – wywołuje dwa skutki gospodarcze o odmiennym znaczeniu. (...) progresja utrudnia koncentrację majątku w rękach uprzywilejowanej grupy kapitalistów. **Gdyby jej nie stosowano, zamożni podatnicy (...) mieliby możliwość powiększenia kapitału (...) nawet bez wysiłku z ich strony** (echo obiektywności J. S. Milla wobec nisko opodatkowywanych darowizn i spadków). (...) Ten korzystny skutek progresji podatkowej łączy się jednak ze zjawiskiem, które budzi wiele zastrzeżeń. Progresja powstrzymuje zamożnych podatników przed gromadzeniem oszczędności. (...) staje się więc przeszkodą dla inwestycji prywatnych. Aby progresja nie szkodziła poziomowi zagospodarowania kraju, należałoby wpływy z podatków progresywnych przeznaczać na inwestycje publiczne” [2, s. 537].

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny i bez wątplenia pozytywny skutek gospodarczy progresywnych podatków dochodowych. Skutek ten zdaje się być generalnie niedoceniany przez ekonomistów neoliberalnych a przecież został już dawno dokładnie opisany i udokumentowany we współczesnych naukach ekonomii i finansów, które związały go z tzw. funkcją stabilizacyjną finansów publicznych. Chodzi o stabilizowanie cyklu koniunkturalnego poprzez umiejętną politykę fiskalną (wydatkową i właśnie podatkową). „Cel ten może być osiągnięty – wyjaśnia tym razem wybitny polski ekspert Stanisław Owsiak – przez odpowiednie skonstruowanie podatków. Stabilizacyjne działanie podatków, zwłaszcza dochodowych polega na tym, że w okresie nadmiernego wzrostu gospodarczego (ekspansji), którego skutkiem jest wzrost dochodów, progresja podatkowa hamuje nadmierną aktywność gospodarczą, co ogranicza amplitudę wahań cyklu koniunkturalnego. Natomiast w okresie, gdy aktywność gospodarcza słabnie, dochody ‘spadają’ do niższych klas opodatkowania, co zmniejsza obciążenia podatkowe i zachęca do

<sup>4</sup> Zob. Report OECD: *Growing Unequal? Income Distribution and Poverty in OECD Countries* – October 2008 (<http://www.oecd.org/els/socialpoliciesanddata/growingunequalincomedistributionandpovertyinoecdcountries.htm>).

inwestowania, tworzenia nowych miejsc pracy, wzrostu produkcji itd.” [ 9, s. 63].

Analizy i konkluzje powołanych wyżej współczesnych znawców materii podatkowej i szerzej finansów publicznych w większości potwierdzają odnośne rozważania i wnioski Johna Stuarta Milla. Czyni to z tego autora wciąż godnego uwagi myśliciela społecznego a jego poglądy zasługują na częste przypominanie i rozpowszechnianie.

## LITERATURA

- [1] **FEDOROWICZ Z. 1995.** Podstawy teorii finansów, Poltext, Warszawa.
- [2] **GAUDEMET P. M., MOLINIER J. 2000.** Finanse publiczne, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- [3] **GORYSZEWSKI R. 2011.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej.* „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2, 141-148.
- [4] **GORYSZEWSKI R., KOTOWSKA E. 2012.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część III: finanse publiczne w ujęciu wybranych ekonomistów klasycznych.* „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2, 146-150.
- [5] **HEILBRONER R. L. 1993.** Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee, PWE, Warszawa.
- [6] **LANDRETH H., COLANDER D. C. 1998.** Historia myśli ekonomicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- [7] **MILL J. S. 1966.** Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej, t. II., PWN, Warszawa.
- [8] **MILL J. S. 2003.** O wolności. O zasadzie użyteczności, Ediciones Altaya Polska & De Agostini Polska, Warszawa.
- [9] **OWSIAK S. 2004.** Finanse publiczne. Teoria i praktyka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- [10] **REPORT OECD 2008.** Growing Unequal? Income Distribution and Poverty in OECD Countries – October 2008 (<http://www.oecd.org/els/socialpoliciesanddata/growingunequalincomedistributionandpovertyinoecd-countries.htm>).
- [11] **TATARKIEWICZ W. 1978.** Historia filozofii, t. III, PWN, Warszawa.

## SOME HISTORICAL ROOTS OF THEORY AND PRACTICE OF THE PUBLIC FINANCE

### Part IV

## JOHN STUART MILL ON PUBLIC FINANCE

### SUMMARY

*The aim of the article is to describe some crucial aspects of John Stuart Mill's contribution to the field of the public finance. Mill argues that the laws of production may be natural laws, but the laws of distribution are created and enacted by human beings. In other words, wealth is the natural end product of labor, but the distribution of wealth is determined by the decisions and the will of actual people (the elite) and is not simply part of the order of nature. Mill carries this view quite far, maintaining that human laws and institutions can and should determine how wealth is distributed. In order to distribute wealth more justly he proposes an implementation of a progressive income taxation ("Equality of taxation, therefore, as a maxim of politics, means equality of sacrifice"). We believe that Mill's principle of equality of sacrifice still should be the main rule of taxation.*